



### Zamiast „Teleranka”

„Obywatelki i obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej! ..... Rada Państwa, w zgodzie z postanowieniami Konstytucji, wprowadziła dziś o północy stan wojenny na obszarze całego kraju.” Te słowa 13 grudnia 1981 r. wygłosił gen. Wojciech Jaruzelski, wprowadzając strach niepewności jutra i obawę o najbliższych. Stan wojenny był zamachem na rodzącą się wolność, ale też próbą stabilizacji sytuacji w kraju. Trwał od pamiętnej nocy 13 grudnia 1981 r. do 22 lipca 1983 r. Jak go pamiętamy, zwykli ludzie mieszkający w Wiskach i małych miasteczkach, z daleka od wielkiej polityki, gdzie rzadko docierały informacje o tym co naprawdę się działo. Trud życia codziennego dawała się we znaki wszystkim, choć nie wszyscy mogli stanąć na pierwszej linii oporu. Co nie oznacza, że ludzie w środowisku wiejskim nie chcieli lepszego życia i zwątpili w zwycięstwo idei solidarnego narodu. W tym roku mija trzydziesta rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Jak dzisiaj odbieramy te wydarzenia, co pamiętamy, a co chcielibyśmy przekazać młodszemu pokoleniom? Takie i inne pytania zadaliśmy wielu mieszkańcom gminy Grzegorzew. Poniżej publikujemy trochę wspomnień, ku pamięci i przestrodze.



### Historia jednego Krzyża

Nie będzie to opowieść nowa, ani też epizod, który wcześniej nigdy, nigdzie się nie zdarzył. Poszukując informacji o ciekawostkach z okresu stanu wojennego, docierałem do różnych ludzi. Jednym z nich był p. Kazimierz Pluciński. Jak sam mówił „Byłem wtedy młodym człowiekiem, któremu wydawało się, że wszystko może. Założyliśmy we wrześniu (1981 r.) Związek Rolników Indywidualnych NSZZ Solidarność. Jeszcze wtedy nie przeczuwaliśmy co może się zdarzyć za trzy miesiące. Jeden z naszych nowych członków zaproponował upamiętnienie tego wydarzenia powieszeniem krzyża w salce

kościelnej, gdzie odbywały się nauki religii. O ile dobrze pamiętam wykonania krzyża podjął się p. Zdzisław Czajda z Ponętowa. Krzyż ten w asyście księdza proboszcza z naszej parafii zawiesiliśmy we wspomnianej salce, niedługo przed wprowadzeniem stanu wojennego. Miał być symbolem naszych wolnych związków rolniczych.” Zaciekawiony historią zapytałem, co obecnie dzieje się z tym krzyżem? – „Wisi tam nadal, z tym że już w nowym budynku, gdyż stary został rozebrany. Sam krzyż stał się symbolem naszych dążeń, często był otuchą i nadzieją w tych trudnych dla wszystkich czasach”. Zaproponowałem aby pokazał mi ten krzyż. Poszliśmy do sal katechetycznych przy Parafii Pod Wezwaniem Najświętszej Maryi Panny w Grzegorzewie i tam w jednej z salek p. Kazimierz pokazał mi wiszący na ścianie krzyż. Wtedy też dodał, że pomimo zawieruchy stanu wojennego, nikt krzyża nie zdjął, a po zburzeniu starej salki katechetycznej, przeniesiony został do nowych budynków. Dziś trochę żał, że krzyż choć ciągle wisi w salce, jest zapomnianym, niemyym świadkiem, tak niedalekiej przecież i jakże ważnej historii.



Pan Kazimierz Pluciński i krzyż wykonany tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego znajdujący się w salce katechetycznej – „niemy świadek historii”

### Wywiad z proboszczem parafii Pod Wezwaniem Najświętszej Marii Panny z Grzegorzewa

Szukając wspomnień z okresu stanu wojennego trudno ominąć parafię, która jak i inne w Polsce stała się ostoją polskości i wiary w ideały solidarnościowe. Niestety ówczesny proboszcz

parafii ks. Józef Fret, odszedł do lepszego świata. Dlatego postanowiliśmy „przesłuchać” obecnego proboszcza parafii księdza kanonika Michała Pietrzaka. Jego opowiadanie jest przekrojem działalności małych parafii w okresie stanu wojennego. „Stan wojenny zaskoczył nas wszystkich, w tym sensie, że musieliśmy odnaleźć się w warunkach dla nas nieznanym... Nie czuliśmy się zagrożeni, podjęliśmy normalną działalność duszpasterską. I choć był zakaz nocnych nabożeństw, te odbywały się wszędzie i ja też odprawiłem ją o 12 w nocy. Jako księża wykonywaliśmy swoją pracę jak zawsze z pełnym poświęceniem, choć często zdarzały się kontrole organów państwowych, w tym Urzędu Bezpieczeństwa. Kontrolowali nas, przychodzili na rozmowy, często wzywali na przesłuchania do komend, wtedy jeszcze milicji. Pamiętam, że wszystko wtedy było na kartki, ale Polacy, nie po raz pierwszy w dziejach pokazali, że znakomicie potrafią sobie radzić, choć za handel żywnością groziły wysokie kary. Kościół udzielał wtedy pomocy materialnej wszystkim potrzebującym. Dostawaliśmy dary z zagranicy, głównie żywność, ale też ubrania. Staraliśmy się, aby przekazać wszystkim potrzebującym, a było ich wtedy bardzo dużo. Ale ze wszystkim sobie radziliśmy, do pomocy przychodziło wielu ludzi świeckich, czuło się wtedy olbrzymią solidarność i chęć niesienia pomocy. Parafie były też ostoją różnych komitetów. Ludzie spotykali się w kościołach, na salkach katechetycznych, po mszach. Było to ważne, gdyż w tym czasie zakazywano wszelkich spotkań, a małe grupki ludzi stojących na ulicy, traktowane były jako potencjalni spiskowcy. Ludzie garnęli się do kościoła, który w tym czasie odprawiał msze za ojczyznę, mogli się spotkać wymienić informacjami, podyskutować. Choć sądzę, że też byliśmy obserwowani. Nie było łatwo, ale posługę pasterską prowadziliśmy, bo ludzie potrzebowali dobrego słowa i naszej obecności”.

#### **Stan wojenny w Polsce – jak go pamiętamy?**

Każdy z pamiętających wydarzenia z 13 grudnia 1981 r. najczęściej wspomina wyłączone telefony, brak „Teleranka” oraz mundurowe patrole na ulicach. Później komunikat o wprowadzeniu stanu wojennego i niepewność co dalej z nami będzie. Jeden z rozmówców tak wyraził swoje odczucia „...poczułem wielki niepokój, ponieważ nie wiedziałem co z nami będzie. Pamiętam była to niedziela, rano nadano komunikat o wprowadzeniu stanu wojennego. Pierwsze rozmowy ze znajomymi podjęliśmy przed, w czasie i po mszy świętej. Niektórzy byli trochę zorientowani, wielu z nich słuchało wtedy radia „Wolna Europa” i „Głosu Ameryki”. Audycje te próbowano zagłuszać, ale

i tak wiele informacji trafiało do słuchaczy. Mówiono o kontrolach milicyjnych na ulicach i plakatach, na których napisano o godzinie milicyjnej i zakazanie opuszczania bez specjalnych przepustek miejsca zameldowania. Brak konkretnych informacji tylko podsycił nasz niepokój. Czułem wtedy to co większość, złość, a zarazem niemoc, że nie możemy nic zrobić, że nie mamy wpływu na to co dzieje się w naszym kraju”.

#### **Nieznane historie zwykłych ludzi**

Wypytyując o wspomnienia z czasów stanu wojennego, jednemu z naszych rozmówców przypomniała się historia bohatera tamtych czasów. Mowa o Janie Michalaku, urodzonym w Tarnówce, którego wydarzenia stanu wojennego wypędziły do Australii. Idąc tym tropem natrafiliśmy na publikację w *Encyklopedii Solidarności – Relacja Jana Michalaka*. Przeprowadzone przez nas wywiady potwierdziły, że opisujący swoją historię Jan Michalak urodził się i wychował w Tarnówce. Uznaliśmy za wielce ciekawą powyższą historię i stwierdziliśmy, że warto nią zainteresować lokalne środowisko, a głównie ludzi młodych. Jan Michalak mając 18 lat opuścił rodzinną wieś i jak wielu wtedy młodych Polaków udał się na Śląsk w poszukiwaniu lepszego życia. Tam trafił w wir narastającego buntu i rozpoczął swoją działalność, która zakończyła się emigracją za granicę. 13 grudnia 1981 r. stan wojenny zastał go w rodzinnej miejscowości, gdzie odwiedzał ojca. Natychmiast udał się z powrotem na Śląsk, gdzie czynnie włączył się w nurt działalności opozycyjnej. Jak wspomina w swojej relacji był to okres pracy konspiracyjnej, biedy, prześladowań i aresztowań. W roku 1987 tracąc nadzieję najlepsze jutro opuścił kraj i wraz z rodziną wyemigrował do Australii, gdzie przebywa do dnia dzisiejszego. (Źródło: *opracowanie Haliny Żwirskiej na podstawie relacji Jana Michalaka - Lurnea, NSW Sydney, Australia, 25 VII 2010, Encyklopedia Solidarności*). Szczegrze zachęcamy do przeczytania tych i wielu innych wspomnień bohaterów tamtych czasów, a przecież zwykłych ludzi.

#### **Ksiądz Kanonik Władysław Szczepanik**

*„Historia jednego człowieka jest historią całej ludzkości.”*

Świadkowie czasów stanu wojennego mieszkający w Borysławicach, na nasze pytanie: „Co pamiętają z tego okresu?” najczęściej zacytowali mówić o ówczesnym proboszczu Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Borysławicach Kościelnym księdzu Władysławie Szczepaniku. Po wprowadzeniu stanu wojennego mocno zaangażował się w działalność podziemną. Przyjmował i ukrywał u różnych mieszkańców wsi

działaczy politycznych z Solidarności i KOR-u (Komitet Obrony Robotnika). Na jego prośbę przechowywali też ulotki, przywożone z Warszawy, które następnie inni kurierzy zabierali dalej w teren. Mieszkańcy nigdy nie poznali nazwisk tych ludzi. Jeden z mieszkańców pamięta prośbę o ukrycie matryc do powielania, które przechowywał w lodówce. Ukrywał je przez tydzień po czym zabrał je kurier, ale nie wiedzą gdzie. Krótco po wyjeździe kuriera mieszkanie ich zostało przeszukane przez tajniaków z MO – „przeglądali książki, zaglądali za obrazy, jednocześnie nie mówili czego szukają i po co, akurat w tym czasie niczego w domu nie było więc nic nie znaleźli” – opowiada świadek zdarzenia. Szukając innych informacji o księdzu Szczepaniku, trafiliśmy do p. Janusza Dorabiały, mieszkańca Borysławic, który później w okresie tworzenia komitetów obywatelskich i reaktywacji NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych mocno zaangażował się w działalność polityczną. Pamiętał jak po cichu mówiono, iż ksiądz proboszcz, były ułan i oficer Armii Krajowej, ciągle był sprawdzany i inwigilowany, nachodzony przez służby bezpieczeństwa. Te relacje potwierdzają zapiski SB (Służba Bezpieczeństwa), znajdujące się w aktach IPN-u (Instytut Pamięci Narodowej), kiedy ksiądz Szczepanik był proboszczem Parafii w Krzymowie. „Szczepanik Władysław, data urodzenia: - , imię ojca: Formy/Rodzaj represji: Zbieranie informacji o osobie - ksiądz, w dniu 13.04.1980 r. w parafii Krzymów wygłosił w trakcie nabożeństwa kazanie dotyczące zbrodni w Katyniu.”. Niestety nie wszyscy, jak twierdzili nasi rozmówcy, chcieli Polski wolnej i niepodległej. Oprócz działaczy Solidarności aktywnie działali również członkowie ORMO (Ochotnicze Rezerwy Milicji Obywatelskiej, którzy w czasie stanu wojennego jeździli na akcje pacyfikacyjne, niestety na ten temat nikt rozmawiać nie chciał.